

# Z Kenii do Oświęcimia

Na zdjęciu w Internecie zakonnica w jasnym habicie trzyma na ręku czarnoskórego chłopca. Kobieta ma w oczach coś takiego, że czuje się chęć nawiązania kontaktu. Pierwsze maile, najważniejsze informacje, urywane rozmowy przez komunikator – stopniowo poznajemy siostrę Darianę z kenijskiej misji w Kithatu.



Jest południe, początek sierpnia. Busik z Krakowa zatrzymuje się przy Teatralnej, wysiadają zmęczone podróżą zakonnice. Oświęcim jest jednym z punktów w podróży po Polsce, którą s. Benedykta, Kenijka, odbywa pierwszy i może ostatni raz w życiu pod opieką swojej przełożonej, s. Dariany. Jeszcze się nie znamy na żywo, choć rok kontaktów internetowych sprawił, że trochę o sobie wiemy. To wzruszająca chwila, kiedy ktoś przejeżdża pół świata i można się zobaczyć, uściskać, porozmawiać. Jest radość i ciekawość, cud spotkania. Plan dnia jest dość napięty – chcemy siostrom pokazać Wadowice i spełnić marzenie Benedykty o zobaczeniu gór i wjechaniu na szczyt kolejką linową. Wybór pada na Szyndzielnię, bo do Zakopanego daleko. W drodze powrotnej zatrzymujemy się w Bielsku.

To jest intensywny dzień, pełen przeżyć i wrażeń. Zobaczyć zachwyt w oczach osoby, która nigdy nie widziała tyłu odcieni zieleni i zalesionych szczytów gór – bezcenne... Po powrocie długo rozmawiamy w domu o tym, na co zabrakło czasu, gdy Dariana pracowała i w przerwach łączyła się ze światem przez Internet. – Jestem na misjach od 2001 roku, w Kithatu od 2005 roku, we wspólnocie z czterema siostrami Kenijkami. Obowiązków nie brakuje, toczy się regularne życie zakonne, a poza tym mam pod opieką ponad setkę dzieci z adopcji. Cokolwiek się z nimi dzieje, jestem do dyspozycji – opowiada Dariana. Jest siostrą przełożoną, a poza tym prowadzi szkołę, wybudowała dotąd 5 klas, a potrzeba 10. Ciągłe szuka sponsorów, pisze listy, prosi do różnych organizacji i osób. Jest menedżerką,

księgową, kierownicą, zaopatrzeniowcem, pełni dyżury w kuchni i przy sprzątanii, a do tego pracuje w przychodni lekarskiej (skończyła szkołę pielęgniarstwa), wydając leki i przyjmując pacjentów. Nie wyobrażałam sobie, jak potrafi to wszystko pogodzić, dopóki jej nie zobaczyłam – wysokiej, szczupłej kobiety, która porusza się szybkim, zdecydowanym krokiem, podobnie mówi i uśmiecha się całą sobą. Sprawia wrażenie, jakby każdy ruch był przemyślany, aby odpocząć w chwilach pomiędzy czynnościami. Niesamowity balans dyscypliny i kreatywności...

## Misja

Kithatu to góraska wioska zamieszkała przez plemię Meru. Misja rozpoczęła się od założenia przychodni dla chorych i dzieci do szczepień. Następnie siostry otworzyły szkołę szycia dla młodzieży i przedszkole, które początkowo mieściło się w dwóch pokojach ich domu. – Dzieci były wszędzie, wychodziły jednymi drzwiami, wchodziły drugimi, a ciekawskie lub odważne zaglądały do osobistych pokoi, kuchni czy jadalni. W niewielkich pomieszczeniach ściśnięta grupka 50 dzieci siedziała na podłodze podczas zajęć. Widząc, że w takich warunkach trudno będzie uczyć, postanowiłyśmy szybko zbudować tymczasową klasę z blachy, gdzie przeniosłyśmy przedszkole. Zrobiliśmy też zadanie, pod którym poło-

żyliśmy 3 kamienie i kuchnia gotowa. Jadalnią był trawnik w cieniu drzew – wspomina Dariana. Przedszkole i szkoła powstały z myślą o dzieciach, które nigdy nie miałyby dostępu do edukacji. W Kenii są trzy rodzaje szkół: podstawowe państwowe (kiepska infrastruktura i poziom nauczania) – dzieci przebywają tam codziennie, bo w niedzielę jest douczanie (obowiązkowe w szkołach, choć zostało zniesione przez państwo). Jeśli rodzice nie płacą, dziecko jest wyrzucone. Może wrócić po opłaceniu czesnego. Szkoły nie oferują

Adopcja na odległość to forma pomocy polegająca na sponsorowaniu wybranego dziecka przez choćby jeden rok, ale może być kontynuowana do momentu ukończenia szkoły podstawowej. Niezbędna suma na roczne utrzymanie dziecka to 100 \$. Osoba sponsorująca poznaje imię, nazwisko, wiek (data urodzenia nie zawsze jest znana, bo dzieci nie mają dokumentów), klasę oraz otrzymuje zdjęcia podopiecznego. Na zakończenie roku, które jest w listopadzie, przesyłane są informacje o dziecku, jak sobie radzi oraz o ważnych wydarzeniach z jego życia.

posiłków. Drugi rodzaj szkół to prywatne, gdzie opłaty są nieco wyższe. Trzeci – szkoły misyjne. Koszt kształcenia i wyżywienia dzieci w szkołach prywatnych i misyjnych sięga 300–400 \$ rocznie (państwo określa warunki, jakie muszą być w szkole spełnione). – Widząc te wszystkie problemy, postanowiłam zebrać pieniądze i rozpocząć budowę. Podczas urlopu w Polsce odwiedzałam parafie – ofiary starczyły na 3 nowe klasy szkolne i przebudowę istnie-



jącego wcześniej budynku na dwie klasy przedszkolne. To już było poważne przedsięwzięcie – uśmiecha się Dariana. Szkoła obejmuje nauczaniem i opieką medyczną dzieci z rodzin biednych, wielodzietnych, sieroty i półsieroty. Poziom nauczania jest wysoki, a dzieci otrzymują dwa posiłki dziennie (dla większości z nich to jedyne pożywienie). Rodzice czy opiekunowie dzieci nie są w stanie płacić, a pieniędzy potrzeba na zakup żywności, drewna, elektryczności, książek, materiałów pomocniczych i opłacenie pracowników. Dzieci uczą się w dwóch językach urzędowych: suahili i angielskim. – Dlatego szukamy pomocy ludzi, którzy adoptują na odległość dzieci – wyjaśnia. Opowieści o trudach życia w innej części świata pozwalają się zdystansować do tutejszych spraw, do codziennych problemów. W miejscu, gdzie najważniejszą sprawą jest przetrwać, zaspokoić głód i pragnienie (woda jest racjonowana i puszczana co trzy dni – siostry na-

pełniają wtedy duże zbiorniki, aby wystarczyło na podstawowe potrzeby misji), dostęp do edukacji jest jak okno otwarte na świat. Dariana mówi, że umiejętność pisania i czytania pozwala im jakoś sobie radzić w dorosłym życiu, ograniczyć oszustwa i wykorzystywanie, przekształcać wegetację w życie. Drugiego dnia zakonnice wstają wcześniej, samodzielnie przemierzają osiedle w drodze do kościoła. Po powrocie jemy śniadanie i ruszamy do miasta. Siostra Benedykta z zachwytem ogląda wzgórze zamkowe i basztę, podziwia Sołę. – W Kenii tego nie ma – mówi. Zwiedzamy kościoły oraz synagogę, gdzie z zainteresowaniem oglądają film o tych, którzy przeżyli Holocaust. Zadają pytania. Chwilę później ruszamy do Auschwitz i Birkenau. Po wyjściu mówią niewiele i widać, że nie mają siły się uśmiechać po tym, co zobaczyły. Jest niewiele czasu do odjazdu pociągu – w Katowicach przesiadają się do Częstochowy. To będzie ostatni etap polskiej wyprawy dla s. Benedykty, dzień później na lotnisku w Warszawie wsiądzie do samolotu i wróci do Nairobi, a stamtąd do wioski Kithatu. Dariana zostaje na dłuższy urlop, który raz na trzy lata spędza z rodziną.

– Kamila Drabek

Kontakt:  
e-mail: [darianajasinska@yahoo.com](mailto:darianajasinska@yahoo.com)  
tel. +48 698592620 (darczyńcy mogą się kontaktować z s. Darianą w Polsce do 28 września)  
Dane do przelewów na rzecz misji:  
Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny  
ul. Stowackiego 11, 05-806 Komorów  
Nr konta: 29 1440 1299 0000 0000 0187 6112  
tytułem: dzieci, misja Kithatu,  
s. Dariana Jasińska